Nr. 41. Dnia 10 lutego. Wtorek. Dnia 29 stycznia (10 lutego) 1891 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś:	Scholastyki P. M.	Wschód słońca o godzinie 7-ej minut 28.	Wschód księżyca o godzinie 8 minut 38 r.	Sobota:	Walentego K. M.
Środa:	*Popielec.* Lucjusza	Zachód „ „ 4-ej „ 2.	Zachód „ „ 6 minut 58 w.	Niedziela:	Faustyna M.
Czwartek:	Eulalji i Gaudent.	Długość dnia godzin 9 „ 34.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 6.	Poniedziałek:	Juljana i Juljanny
Piątek:	Juljana Męcz.	Przybyło „ „ 1 „ 56.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 6° R.	Wtorek:	Sylwina Bisk.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9.—Telefon Redakcji nr. 268.—Telefon Administr. 517.

Wiadomości dworskie

— W piątek d. 6-go b. m. w pałacu Zimowym w sali Mikołajewskiej odbył się bal dworski. O g. 9-ej wieczorem w sali Mikołajewskiej zgromadziły się: damy dworskie, świta Jego Cesarskiej Mości, wyżsi dostojnicy wojskowi i cywilni, korpus dyplomatyczny i po kilku stabs i ober-oficerów z każdego pułku. Ogółem osób zaproszonych było 3,289. O g. 9-ej m. 20 Najjaśniejsi Państwo w otoczeniu Dworu wyszli z pokojów wewnętrznych przez sale Arabską i Koncertową do Mikołajewskiej. Bal rozpoczęto polonezem. W pierwszym tourze Jego Cesarska Mość szedł pod rękę z Najjaśniejszą Panią. Arcyksiążę austrjacki, mający na sobie tylko co otrzymane insygnja orderu św. Andrzeja, szedł z Wielką Księżną Marją Pawłówną, Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz z Wielką Księżną Elżbietą Teodorówną, Wielki Książę Aleksy Aleksandrowicz z Wielką Księżną Aleksandrą Jerzówną, Wielki Książę Sergjusz Aleksandrowicz z Księżną Heleną Jerzówną Meklenburg-Strelitz; dalej szli Wielcy Książęta: Paweł Aleksandrowicz, Konstanty Konstantynowicz, Dymitr Konstantynowicz, Mikołaj Mikołajewicz Młodszy, Michał Mikołajewicz, Mikołaj Michałowicz, Jerzy Michałowicz, Książęta Jerzy Jerzowicz i Michał Jerzowicz Meklenburg-Strelitz. W drugim tourze Najjaśniejszy Pan szedł z małżonką posła niemieckiego, Najjaśniejsza Pani z Arcyksięciem austrjackim, Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz z małżonką posła austrjackiego, Wielka Księżna Marja Pawłówna z posłem niemieckim, Wielki Książę Aleksy Aleksandrowicz z małżonką posła W. Brytanji, Wielki Książę Sergjusz Aleksandrowicz z małżonką posła włoskiego, Wielka Księżna Elżbieta Teodorówna z posłem austrjackim, Wielka Księżna Aleksandra Jerzówna z posłem Wielkiej Brytanji, Wielka Księżna Helena Jerzówna z posłem francuzkim. W trzecim tourze Najjaśniejszy Pan raczył iść z małżonką posła austrjackiego, Najjaśniejsza Pani z posłem niemieckim, Arcyksiążę austrjacki z Wielką Księżną Elżbietą Teodorówną, Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz z małżonką posła niemieckiego, Wielka Księżna Marja Pawłówna z posłem angielskim, Wielki Książę Aleksy Aleksandrowicz z małżonką posła włoskiego, Wielki Książę Sergjusz Aleksandrowicz z małżonką posła angielskiego, Wielka Księżna Aleksandra Jerzówna z posłem austrjackim i Księżna Helena Jerzówna z posłem włoskim.

O godz. 12-ej w sali Herbowej, w galerji Wojskowej, sali św. Jerzego, pokoju Pikietowym, w pierwszem i drugiem skrzydle zapasowem podana była kolacja. Przy stole obok Najjaśniejszej Pani siedzieli: Arcyksiążę austrjacki, oraz poseł niemiecki. Najjaśniejszy Pan obchodził sale, gdzie znajdowali się goście.

(*Praw. wiestnik*).

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Tomiły bł., jutro Świętochny.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału ekonomiczno-administracyjnego Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5 po południu.) — Posiedzenie członków komisji II-ej warzywniczej Towarzystwa ogrodniczego (7 wieczorem), oraz posiedzenie członków komisji V-ej technicznej tegoż Towarzystwa. (Lokal Towarzystwa, Chmielna 14—8 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do $7\frac{1}{2}$ wieczorem.)—Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm., 66—od 10-ej rano do 4-ej po południu. Wejście bezpłatne.) — Wystawa etnograficzna, złożona z przeszło 1,000 okazów, przywiezionych przez p. Leopolda Janikowskiego z południowo-zachodnich brzegów Afryki. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm., 66—od 10-ej rano do 3-ej po południu.)

Zabawy: Bal na dochód ubogich cyrkułu IV-go. (Resursa obywatelska—10 wieczorem.)— Wieczór tańcujący dla członków Towarzystwa głuchoniemych i ociemniałych, oraz osób zaproszonych. (Gospoda przy ulicy Piwnej—6 wieczorem.)— Zabawa rzeźników warszawskich. (Oberża w Wilanowie—8 wieczorem.)

Teatry: **Letni:** dziś „Carmen" (z udziałem panny Klary Cordier, oraz p. Aristodemo Sillicha); jutro „Walka kobiet" (drugi występ gościnny pani Heleny Modrzejewskiej—abonament № II-gi, przedstawienie 1-sze);— **Rozmaitości:** dziś „Klub kawalerów"; jutro „Przechodzień", oraz „Oj, młody, młody!";— **Mały:** dziś „Szalony pomysł"; jutro „Zemsta nietoperza". ($7\frac{1}{2}$ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 715 kop. 5. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

— Wczorajszy pierwszy występ Modrzejewskiej, zaszczycili swoją obecnością JE. Główny Naczelnik kraju z Małżonką.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Jak się dowiadują *Petersb. wied.* kwestją organizacji kredytu meljoracyjnego zajęte są trzy instytucje: komisja rolnicza ministerjum spraw wewnętrznych, ministerjum finansów i ministerjum dóbr państwa. Co się tyczy ministerjum dóbr państwa, to podtrzymuje ono swój poprzedni projekt, znacznie jeszcze rozszerzony. Ministerjum uznaje za niezbędną organizację pożyczek z Banku Państwa nietylko na zakup maszyn i narzędzi, lecz nadto na prowadzenie wszelkiego rodzaju ameljoracyj, na zakładanie ogrodów przemysłowych, hodowlę bydła, budowanie fabryk i t. d.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministerjum dóbr państwa zamierza asygnować pewną sumę na poparcie rozwoju drobnego przemysłu tkackiego we wsiach i osadach fabrycznych.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż projekt zniesienia kary zesłania i zastąpienia jej zamknięciem w więzieniu do lat 8-iu niebawem złożony będzie w radzie państwa.

= Projektowana reforma sądów handlowych, która miała polegać na zrównaniu ich stanowiska w hierarchji sądowej i etatów z sądami okręgowemi, została zaniechaną, mają one jednak być oddane pod zwierzchnictwo właściwych izb sądowych, w skutku czego zostałby zniesiony 4-ty departament senatu. Co się tyczy sądu handlowego warszawskiego, który uległ reformie w r. 1876-ym, to, pomimo zastosowania doń ogólnych ustaw sądowych, otrzymał czasowo etaty niższe, do chwili reformy takichże sądów w Cesarstwie.

= W tych dniach, jak donoszą *Petersb. wied.*, rada taryfowa przystąpi do opracowania taryf kolejowych na przewóz koni, zgodnie z projektem głównego zarządu stadnin państwowych.

= W przedmiocie spóźnionego uiszczania opłat i należności skarbowych p. o. oberpolicmajstra postanawia: „Celem zapobieżenia na przyszłość choć-

39)

Z mętów społecznych.

POWIEŚĆ

Michała Bałuckiego.

(Dalszy ciąg.)

Tymczasem, będąc u nich, zobaczył ze zdziwieniem, że żyli wprawdzie skromnie, ale bardzo przyzwoicie. Zastał ich właśnie przy obiedzie. Około stołu, nakrytego czyściutkim, białym obrusem siedziała cała famílja, wesoła i zadowolniona. Z porządku, jaki panował w każdym kąciku, z twarzy osób, siedzących przy stole wyczytać można było, że im tu dobrze, że ci ludzie są szczęśliwi. Kolega jego jeszcze nigdy tak dobrze i przyzwoicie nie wyglądał; ubranie na nim porządne, bielizna czysta, podczas gdy dawniej wyglądał na biedaka, obdartusa. Antoś był pewny, że jaki uśmiech fortuny tak poprawił jego dolę—wygrał na loterji, albo spadek dostał po kim. Ale wcale nie, i poprawę losu zawdzięczał tylko pracy i oszczędności. On miał kilka zamówień do kościołów, malował obrazy do chorągwi, do ołtarzy wiejskich, ona utrzymywała szwalnię i to dawało im utrzymanie, a nawet, jak mu się przyznał kolega, zaczęli już składać pewne oszczędności w kasie.

Antoś wyszedł od nich zbudowany i wzmocniony na duchu — i wtedy to pierwszy raz przyszła mu myśl, że i on mógłby utworzyć sobie z Marysią takie miłe gniazdeczko. Byłoby mu to tem łatwiej, że mógł zarabiać daleko więcej, niż ów kolega. Za dwa małe albumy karykatur zebrał był przeszło trzysta reńskich. Gdyby się tak poświęcił temu, mógłby mieć wcale niezłe utrzymanie, a obok tego kształcić się, nawet wyjechać za granicę, ale już z żoną.

Jednego dnia powiedział to Marysi. Był pewny, że się tem ucieszy. Tymczasem ona, gdy jej to powiedział, popatrzyła na niego, jak na warjata, i kiwając głową z politowaniem, rzekła:

— Oj, dzieciaku! sam nie wiesz, co pleciesz. Czybyś ty był w stanie zapracować tyle, żeby mnie zadowolnić? Na mnie nie rachuj, bo ja nie przyzwyjona do pracy. Jabym za nic w świecie nie pokłuła sobie igłą moich paluszków, bobym sama patrzeć na nie nie mogła. Do kuchnibym ci także nie poszła, boby potem cały dzień czuć mnie nią było. Jak matka czasem przyniesie ztamtąd zapachy, to mnie aż mdłości biorą i muszę potem wietrzyć mieszkanie i perfumować. Tak, tak, mój kochany, ja nie jestem jedną z tych, którą czem bądź można zadowolnić. Ja potrzebuję wygód, przyjemności, strojów, kosztowności, a taki chudzina, jak ty, dać mi tego przecież nie może.

— A jednak sama mówiłaś, że z wami przedtem, zanim się tu sprowadziłyście, było bardzo krucho.

— To prawda. Nieraz tak bywało; ale to bywało chwilowo. Łatwiej, mój drogi, znosi się mróz, jak się wie, że nas potem czeka ogień na kominku i ciepłe łóżko. Ty nie masz pojęcia nawet o tem, ile to wychodzi pieniędzy na takie życie, do jakiego ja się przyzwyczaiłam. Ot naprzykład ten garniturek szmaragdowy, który wczoraj dostałam od wuja — mówiła, wyjmując z ucha kolczyk. — Widzisz, taka drobnostka kosztuje przeszło dwieście reńskich.

— I po co ci to? — spytał zachmurzony, odsuwając szorstko błyskotkę, którą mu migała przed oczami. — Masz już tyle tych cacek.

— Dobry sobie! Nie znasz chyba kobiet, skoro pleciesz takie *androny*. Pokaż mi taką, któraby powiedziała, że ma ich dosyć. Jesteśmy na tym punkcie nienasycone i, aby zdobyć sobie te świecidełka, robimy często bardzo wiele. Ja naprzykład, dlatego znoszę kaprysy tego nieznośnego dziada, mego wuja, nudzę się z nim śmiertelnie nieraz, zamiast bawić się przyjemnie z tobą, bo on mi na wszystko daje, niczego nie odmawia. A gdybym poszła za ciebie, wszystkoby djabli wzięli, grosza by nie dał.

— A gdybyśmy się pobrali za jego pozwoleniem? — spytał Antoś.

Roześmiała się dziwnym jakimś, drwiącym śmiechem z tego naiwnego pytania i rzekła:

— On?... Onby nigdy na to nie pozwolił.

— Dlaczego?

Popatrzała na niego, jakby go zbadać chciała, czy w istocie niczego się nie domyśla, czy tylko udaje, a widząc, że pytanie to zrobił całkiem w dobrej wierze, powiedziała, śmiejąc się:

— Bo on jest nieprzyjacielem małżeństwa. Zresztą — dodała wesoło — na co nam małżeństwo? Alboż nie żyjemy tak, jakbyśmy byli parą najczulszych małżonków? Ja kocham ciebie, ty kochasz mnie, i czegóż chcesz więcej? Czy nam tak źle?

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

by najmniejszym w tym względzie opóźnieniom, zalecam pp. komisarzom przedsiębrać energiczne środki dla ściągania we właściwym czasie od opierających się kontrybuentów należności tak do kasy skarbowej, jak i do innych instytucyj rządowych. Przedsięwzięcie we właściwym czasie odpowiednich środków i ścisłe ich zastosowanie celem osiągnięcia pożądanych rezultatów, dadzą mi zupełną możność sądzenia tak o skrupulatnem wykonywaniu przez pp. komisarzy obowiązków służby, jak i o znajomości przedmiotu i poważnem przez nich traktowaniu sprawy."

= P. o. oberpolicmajstra zamieszcza w *Gaz. polic.* następujące rozporządzenia: „Dowiadujemy się, że w wielu sklepach z wyrobami tabacznemi sprzedawane są fajerwerki, tudzież ognie bengalskie, co wobec prawie ciągłego palenia w dystrybucjach tytuniu i używania zapałek, może spowodować nieszczęśliwe wypadki, polecam więc pp. komisarzom zobowiązać piśmiennemi deklaracjami właścicieli dystrybucyj, aby sprzedaży fajerwerków i ogni bengalskich odtąd bez mego zezwolenia nie prowadzili, z winnymi zaś, niestosującemi się do niniejszego rozporządzenia, postępować według prawa." „Objeżdżając miasto, zauważyłem, że wiele jest dorożkarskich koni kulawych, polecam przeto komisarzom przedsięwziąć odpowiednie środki, aby kulawe konie nie były do roboty używane; tym zaś dorożkarzom, którzy nie będą się stosować do niniejszego rozporządzenia, należy numery odbierać i przesyłać je do 1-go wydziału mojej kancelarji."

= W zeszłym tygodniu weterynarze przy szlachtuzach miejskich wykryli kilka sztuk trzody chlewnej zarażonej wągrami. Na zasadzie odpowiednich przepisów policji weterynaryjnej, trzoda ta została bezwłocznie spalona pod kotłami szlachtuzów.

= Wydawanie gorącej herbaty z pieczywem ubogim w IV-m cyrkule przy ul. Pokornej pod nr. 3-im trwa bez przerwy codziennie o godz. 9-ej rano. Obecnie liczba bezpłatnych porcyj zwiększoną została do 150. Opiekun ubogich, p. Ludwik Szczygielski zgodnie z życzeniem rady opiekuńczej zamierza oprócz rozdzielania gorących posiłków, wydawać ubogim artykuły spożywcze ze sklepów Towarzystwa „Merkury", w miarę funduszu na ten cel zebranego.

= Z powodu wyjścia ze służby p. Koeniga, członkami stałej komisji do nadzoru nad prawidłowym wpływem do kasy miejskiej opłaty za wodę i kontrolowania wodomiarów, mianowany został starszy ławnik magistratu, p. Wilczyński.

= W dniu wczorajszym wyjechali: towarzysz naczelnego prokuratora senatu, p. o. wice-dyrektora drugiego departamentu ministerjum sprawiedliwości rz. r. st. Antoni Dobrzyński do Petersburga i prokurator warszawskiego okręgu sądu wojennego, jenerał-major Mitrofanow do Radomia.

= Ś. p. Wincenty Korotyński.

Cichą pracę literacką i publicystyczną uczczono wczoraj zebraniem na pogrzebie ś. p. Wincentego Korotyńskiego.

Dość obszerna podziemna świątynia po-kapucyńska nie mogła pomieścić przybyłych dla oddania ostatniej posługi tak, iż wiele osób oczekiwało na ulicy.

Przed wyruszeniem żałobnego konduktu, wypowiedział egzortę ksiądz rektor Franciszek Krupiński, znany mówca, a przed laty współredaktor działu politycznego w *Gazecie Warszawskiej*.

W podwójnym więc charakterze kaznodziei i kolegi po piórze żegnał śmiertelne szczątki ś. p. Korotyńskiego.

Na wstępie mówca zaznaczył stanowisko dziennikarza, podniósł tę służbę publiczną, która nie dając sławy, pochłania pracownikowi cały czas i skraca mu życie.

Korotyński w młodości bowiem wykazał talent poetyczny i odbyte samodzielne studja literackie, kazały się spodziewać owoców tej pracy.

Okoliczności zrządziły, iż zaprzągnięty do taczki publicystycznej, pchał ją z wielkim pożytkiem dla dziennikarstwa, aż do ostatniego tchnienia, lecz z mniejszą korzyścią dla siebie.

Dalej mówca, kreśląc żywot nieboszczyka, powiedział, iż śmierć zabrała nam nietylko literata, publicystę; ale i człowieka, w tem najlepszem, najszlachetniejszem pojęciu człowieczeństwa.

Podniosła mowa ks. Krupińskiego, wypowiedziana z właściwym temu kaznodziei spokojem, bez żadnej afektacji wywarła na słuchaczach wielkie wrażenie.

Żałobny kondukt poprowadził jako celebrans ks. hr. Łubieński, w asystencji księży: Krupińskiego, Chełmickiego, oraz alumnów seminarjum.

Trumnę na własnych barkach ponieśli początkowo członkowie redakcji *Gazety warszawskiej* pp.: St. Lesznowski, E. Jachowicz, Gloger i Pufke.

Dalej ciągle się zmieniając, przyjaciele nieśli zwłoki, pomimo ciężkiej, z powodu oślizgnięcia, drogi, aż do samej mogiły.

Wieńców złożonych na skromnym dwukonnym karawanie było pięć, a mianowicie od redakcyj: *Gazety warszawskiej*, *Tygodnika ilustrowanego* (tego pisma zmarły był głównym kierownikiem) i *Kurjerów: warszawskiego, porannego* oraz *codziennego*.

Oprócz wdowy i dzieci w orszaku pogrzebowym znajdowała się sędziwa matka, 80-cio letnia staruszka, która musiała przeżyć najukochańszego syna.

Po odprawieniu zwykłych modłów obrzędowych, trumnę złożono w grobie rodziny Lesznowskich.

Uzupełniając szczegół podany we wspomnieniu pośmiertnem, iż ś. p. Korotyński zgasł w lokalu redakcji *Gazety warszawskiej*, wypada zaznaczyć, iż nieboszczyk, aby się nie odrywać od zajęć, tam zazwyczaj nocował, wśród swoich ukochanych książek, zbieranych dla redakcji pisma, w którem przez ćwierć wieku pracował.

Cenny to i obfity księgozbiór, a w nim pełno „białych kruków".

Szczególną ma wartość bibliograficzną zbiór wszelkiego jednodniówek i efemeryd literacko-gazeciarskich, między któremi są z pewnością unikaty.

Korotyński był najszczęśliwszy, gdy spędzał czas wśród tych ksiąg, one w ciężkiej pracy dziennikarskiego zawodu stanowiły dlań najwyższą rozkosz.

Cześć niech będzie pamięci zacnego pisarza!

= Ostatni bal.

Ostatni bal w obecnym karnawale rozpocznie się dziś o godz. 10-ej wieczorem, w salonach resursy Obywatelskiej na korzyść ubogich IV-go cyrkułu pod opieką Towarzystwa dobroczynności zostających.

Zabawa ta urządzona staraniem opiekuna, p. Ludwika Szczygielskiego, wraz z zaproszonym przez niego i radę opiekuńczą komitetem, balowym zapowiada się doskonale.

Wszystkie niemal bilety zostały rozsprzedane, a mała tylko ilość jest jeszcze do nabycia w kancelarji Towarzystwa.

= Nowy kierunek.

Trudność umieszczenia w terminie wychowańców zakładu sierot chłopców przy ulicy Freta, wytworzyła potrzebę kształcenia ich w innym kierunku, mianowicie w rzemiosłach, mających związek z gospodarstwem rolnem.

Komitet, zajmujący się rozszerzeniem rzeczonego zakładu zdecydował utworzyć filję w nowo nabytej kolonji Drewnica pod Warszawą, w której znaczna część wychowańców znajdzie odpowiednie pomieszczenie i naukę.

Niektórzy właściciele majątków ziemskich dowiedziawszy się o tym projekcie odnieśli się do zarządu zakładu z gotowością przyjęcia do siebie starszych chłopców w celu kształcenia ich w gospodarstwie. Obywatel ziemski z Polesia, p. Wańkowicz, zażądał dwóch wychowańców dla kształcenia ich w gorzelnictwie.

Przeznaczono: Jana Kopelmana i Mikołaja Kalinowskiego.

= Kolej podmiejska.

W nadchodzący piątek ma się odbyć ostateczne zebranie uczestników kolei konnej wilanowskiej i spisany będzie kontrakt spółki firmowo-komandytowej.

Inżenier A. Borowski, wezwany do skontrolowania kosztorysu przedstawionego przez p. Hussa, podniósł kwestję, w jaki sposób należy wykonywać samą budowę kolei.

Zdaniem pana B., budowa winna być dopełniona w sposób gospodarsko-administracyjnym.

W tym celu należy wyznaczyć technika-inżeniera, jako kierującego robotami pod kontrolą wybranego zarządu.

Najodpowiedniejszym kierownikiem budowy kolei byłby sam inicjator i autor projektu z kosztorysem, inżenier Huss, ale nie jako przedsiębiorca całości za pewną z góry określoną sumę, lecz działając wspólnie z zarządem reprezentacyjnym gospodarza i właściciela kolei, t. j. całą spółkę.

= Fenomen.

U jednego z nauczycieli kształci się od paru miesięcy w śpiewie młodzieniec 22-u letni, obdarzony najpiękniejszym i najczystszym sopranem.

Głos według zapewnień słyszących młodego człowieka jest fenomenalny, a znawcy utrzymują, iż w brzmieniu swem najzupełniej przypomina śpiew słynnej niegdyś divy, Artôt-Padilla i to w najświetniejszym jej rozwoju.

Mężczyzna-sopran, podług oceny lekarza laryngologa ma tak ukształconą krtań, iż niema obawy, aby się natura głosu miała zmienić.

Młodzieniec istotnie ma coś w sobie kobiecego, nie pije bowiem żadnych trunków, nie pali tytuniu i jest kompleksyi nadzwyczaj delikatnej, bez żadnego zarostu.

= Poszkodowany.

Zgłosił się do naszej redakcji dorożkarz № 508 ze skargą na jakąś damę, która, przejechawszy kilka kursów, wysiadła wczoraj przed domem pod nr. 17-ym przy ul. Świętokrzyzkiej.

Pasażerka oznajmiła, iż należność prześle przez służącą.

Tymczasem po parogodzinnem oczekiwaniu i bezskutecznem dowiadywaniu się u stróża, dorożkarz nic nie zyskał.

Jeżeli to roztargnienie, należy błąd naprawić, jeżeli zaś chęć wyzysku, wówczas może nastąpić kompromitacja, dorożkarz bowiem pasażerkę przy pierwszem spotkaniu niezawodnie pozna...

= Na poczekaniu.

Mieszkaniec gm. Okuniew, pow. warszawskiego, Jan Gajduk, padł wczoraj ofiarą sprytnej kradzieży.

G., powracając do domu, zabrał po drodze jakiegoś pasażera, który go poprosił na wódkę do szynku.

Z pobytu G. w szynku skorzystał złodziej i skradł mu wóz z koniem.

Stratę poszkodowany oblicza na 180 rs.

= Z ulicy.

Na ul. Królewskiej p. Ludwik Wąsiewski, obywatel z lubelskiego, wsiadając do dorożki, nieostrożnie stąpił i spadł w chwili, gdy konie ruszyły.

Pan W. złamał nogę i uległ dotkliwemu obrażeniu prawego boku.

Na ul. Książęcej koń, prowadzony przez stajennego, wyrwał się i uderzył kopytami Konstantego Warde.

Uderzony stracił przytomność i ciężko chorego odniesiono do domu.

= Krwawa walka.

Nocy wczorajszej pod nr. 9-ym przy ul. Piwnej, pomiędzy Teklą Kiniewiczówną, Bolesławem Bekerem i Binderem wynikła sprzeczka, a następnie bójka.

W czasie walki użyto noży i Binder ranił ciężko Bekera w twarz.

= Nagły zgon.

Nocy wczorajszej w pobliżu domu pod nr. 8-im przy ul. Twardej upadł jakiś przechodzień.

Przekonano się, iż nieznajomy był pijany, więc umieszczono go w areszcie przy kancelarji 8-go cyrkułu, aż do wytrzeźwienia.

Tu nazajutrz rano znaleziono go nieżywym.

Z przeprowadzonego śledztwa okazało się, iż to jest Jan Piekarczyk.

Zwłoki odwieziono do prosektorjum przy ul. Zgoda.

= Pożar.

Wczoraj, o godz. 8-ej m. 15 wieczorem, przy ul. Chłodnej pod nr. 33-im, w nowobudujące się oficynie na parterze, gdzie prowadzą się jeszcze roboty ciesielskie i stolarskie, zapaliły się wióry, a następnie warsztaty i drzewo przygotowane do wyrobu.

Mieszkańcy, spostrzegłszy płomienie, nie pozwolili się im rozszerzyć.

Zawiadomiony przez stróża domu oddział mirowski nadbiegł na ratunek i ogień został stłumiony.

+ Budżet m. Janowa ordynackiego na r. b., wykazuje w dochodach rs. 5,000, w wydatkach rs. 4,176; na utrzymanie administracji miejskiej przeznaczono rs. 1,850, na zasiłki dla szkółek i szpitali rs. 240.

+ W *Tygodniu* piotrkowskim czytamy: „Wina minionego bezrobocia kilkudniowego w kopalni „Niwka", jak wyjaśniło śledztwo, ciąży w zupełności na poprzednim zarządzie von Kramsty, który poczynił pewne oszczędności ze szkodą górników, o czem nowy zarząd wiedzieć nie mógł. Winny zatajenia tego przed nowym zarządem i podejrzany o złą wiarę nadsztygar Heinzel, pełniący rolę zawiadowcy robót w kopalni „Niwka", został usunięty, a na miejsce jego powołano inżeniera Karwasińskiego z kopalni „Mortimer".

+ Ustawa projektowanego w Łodzi towarzystwa śpiewaków „Lutnia" została już przesłana właściwym władzom do zatwierdzenia.

+ Wspomnienie.

W d. 4-ym b. m. zmarł w Radomiu ś. p. Tomasz Krośnicki, ostatni prokurator przy b. trybunale cywilnym w Radomiu, a od r. 1876-go sędzia sądu okręgowego.

Zmarły cieszył się powszechnym szacunkiem.

+ Echa prowincjalne.

W ciągu r. 1890-go dokonano w Kaliszu 5,242 badań drobnowidzowych mięsa wieprzowego, przyczem w dziesięciu wypadkach wykryto trychiny.

W dziewięciu wypadkach trychiny znajdowały się w mięsie, przeznaczonem dla Kalisza.

We wtorek odbył się w Kaliszu doroczny jarmark, na który jednakże, z powodu złych dróg, przybyło bardzo mało interesantów.

Dochód z balu, danego w Łodzi na rzecz tamtejszej ochronki katolickiej, wyniósł około rs. 700.

Urządzona w Lublinie maskarada z tombolą na rzecz miejscowego Towarzystwa dobroczynności przyniosła dochód czysty w sumie rs. 1451, a dochód z przedstawienia amatorskiego, danego w Lublinie w d. 2-im b. m., na rzecz kuchni bezpłatnej, wyniósł rs. 185.

Do Radomia przybyć ma wkrótce towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Sarnowskiego.

Bilety na koncert Mierzwińskiego w Lublinie

zostały rozprzedane już w końcu ubiegłego tygodnia, a popyt na nie wciąż wzrasta.

Okoliczność ta skłoniła jednego z mieszkańców do puszczenia swego biletu, zakupionego za rs. 5 kop. 10, na licytację publiczną za pośrednictwem miejscowej *Gazety*, przyczem nadwyżkę przeznaczył na rzecz pewnej ubogiej rodziny.

+ Z przemysłu.

Liczba robotników fabrycznych w Tomaszowie rawskim, skutkiem stagnacji, zmniejszyła się w ostatnich z 8,000 na 6,000 rs.

Wedle doniesienia *Tygodnia*, płacą tam wyrobnikowi rs. 3 tygodniowo, czeladnikowi tkackiemu rs. 4 do 8, małoletniemu rs. 1 kop. 20 do rs. 1 kop. 80, majstrowi rs. 15 do 18, kobietom w fabrykach rs. 2 kop. 25 do rs. 3, robotnicom przy warsztatach rs. 4 do 5.

+ Wypadek.

W sobotę pociąg pocztowy kolei terespolskiej № 4, na 14-ej wiorście, uderzył parochodem Natalję Apelową, mieszkankę wsi Długa Szlachecka, w bok lewy, łamiąc jej żebra i część krzyża.

Mimo udzielenia pomocy lekarskiej, Apelowa umarła.

+ W młynie.

W Sarnach, przy szosie lubelsko-warszawskiej, pękł w młynie kamień w czasie roboty i rozpadł się z taką siłą, iż przebił ściany młyna.

Dwaj robotnicy zostali poranieni.

+ Pożary fabryk.

W nocy z piątku na sobotę wybuchł w Łodzi pożar w fabryce Izaaka Lothego, gdzie, mimo energicznej akcji ratunkowej, zgorzała kotłownia.

Noc ta była fatalną, w kwadrans bowiem później wybuchł pożar w fabryce firmy Kwaśnier i Lindner, a następnie w fabryce towarzystwa akcyjnego Kudwika Geyera.

W pierwszej z nich ogień ugasili robotnicy przed przybyciem straży, w drugiej pożar wybuchł skutkiem eksplozji gazometru.

Straty w fabryce Geyera są znaczne.

Wieczory teatralne.

Marja Stuart—Modrzejewska.

KENNEDY. Ona nadchodzi!
PAULET. Z krucyfiksem w dłoni,
A z niezwalczoną niczem pychą w sercu.

Oboje zwracają się ku głębi sceny, gdzie ukazuje się, krocząc powoli—Modrzejewska.

Taka cisza w natłoczonej sali teatralnej, że słychać zda się szmer lekki jej kroków i to, zaledwie uchem pochwytne, a-a-a!.. płynące z tysiąca piersi.

Kennedy postąpiwszy na spotkanie królowej kroków kilka, przyklęka; rękę jej do ust podnosi. Chwila ciszy.

Oklaski padają z pierwszych rzędów krzeseł, rosną, rozszerzają się na całą widownię sali, obejmują wszystkie jej zakątki. Modrzejewska podnosi oczy, które błyszczą szczerem wzruszeniem, obejmuje niemi zwolna całą salę i lekko głowę skłania na wsze strony. Oklaski milkną i w ciszę uroczystego skupienia pada ze sceny pierwsze słowo Modrzejewskiej.

„Marja Stuart" rozpoczęta. Nie mamy czasu rzucić okiem po sali—słuchamy.

Rozwija się scena po scenie. W ramkach teatralnej lornetki przepyszna postać Modrzejewskiej, jakby żywy fragment, z jakiegoś obrazu Delaroche'a wycięty, stoi nam przed oczami.

Kostjum (własny p. Modrzejewskiej), ściśle historyczny, surowy nieco, poważny, a przytem niezmiernie ozdobny. Na głowie stylowy beret biały, kołnierz szeroki, suknia czarna, dżetami szyta, na ramionach ciemno-wiśniowy płaszcz aksamitny, w ręku krzyżyk różańcowy i duża, haftem zdobna chustka. Klejnotów mało — tylko na palcu pierścień staroświecki.

Piękną jest zawsze p. Modrzejewska, niepospolicie piękną. Prześliczne oczy, tak wyraziste, tak pełne blasku i klasyczne rysy twarzy, takie, jakiemi z najdalszych wspomnień w pamięci nam zostały. Głos z początku jakby „zawualowany" nieco, stopniowo rozwija całą bogatą swoją skalę, przedziwnie zdaje się wnikać w duszę słuchacza, podbija ją, obejmuje zewsząd, pod czarem swoim trzyma.

Rozerwanie listu podanego przez Mortimera jest pierwszym wybitniejszym epizodem tej gry skończonej. Scenę z Burleigh'em, po apostrofie do niegodnych królowej sędziów z parlamentu, przerywają oklaski. Raz po raz w trakcie rozmowy Marji Stuart ze swym śmiertelnym wrogiem, to tu, to tam, na sali pada oklask, co się komuś wyrwał mimowoli, jak uśmiech na usta, jak łza z pod powieki, których powstrzymać nie sposób.

Ostatnie aktu tego słowa Marji Stuart pokrywają oklaski. Oklaski antraktu huczne, ale owacyjnego nie mają charakteru, boć sala niezwykła, boć to powitanie dopiero, to wyraz pierwszego podziwu.

Dopiero teraz wiele osób pojawia się na swych miejscach; zwłaszcza ci, co powozami przybyli, ledwie teraz dotrzeć mogą do teatru. Przez dobrą część pierwszego aktu, linją nieskończoną zajeżdżały powoli powozy.

Z jedenastu tysięcy osób, które się na bilety zapisały, widzimy w teatrze, zapełnionym do ostatniego miejsca, zaledwie część—jedenastą. Ale takiej sali teatralnej nie widzi się często.

Do miejsc rozchwytywanych, wywalczanych prośbą, przebojem i cierpliwością niepowszednią, dotarli najstarsi bywalcy teatralni, sfery najwytworniejsze miasta.

— Sama inteligencja! — powiada mi ktoś rozglądając się dokoła.

I innego określenia znaleść trudno. Tak, p. Modrzejewska może powiedzieć sobie śmiało, że mało kiedy wybredniejsza publiczność grę jej podziwiała.

W korytarzach ożywione rozmowy. Przeważnie panują: zdziwienie, dlaczego zdziwienie? Warszawa była uprzedzoną nieco, sama wierzyć nie chciała w to, że „zmuszoną" będzie do stałości gustu.

W akcie drugim Marją Stuart nie pojawia się na scenie. Gra w akcie tym i paru następnych przeważną rolę fantazja przerabiacza Schillera i tych, którzy arcydzieło dramatyczne przykrawali do warunków sceny. Dawno nie zdarzyło się nam widzieć takiej trzęsionki całego materjału, w którym bodaj sam Schiller niemógłby się połapać.

Ale mniejsza. Oto, za podniesieniem po raz trzeci kurtyny, wbiega w aleję parku Modrzejewska i wita niebo jasne, świergot ptasząt, zieleń traw i łąk ocienionych aromaty...

Cała w bieli. Hafty przepyszne na sukni, biały atłas mieni się na stylowych przecinanych rękawach, lekko bufowanych, spiętych wstęg białych kokardami, welon od wierzchu głowy do stóp jej sięga.

Oczekiwanie wielkie jest owej sceny kapitalnej dramatu, owego spotkania się fatalnego twarz w twarz Elżbiety i Marji.

Modrzejewska uzupełnia ją mnóstwem szczegółów. Tak np. owem pół przyklęknięciem, gdy poraz pierwszy zbliża się do trjumfującej rywalki, owem słuchaniem tejże wyrzutów w pozie prześlicznie pomyślanej, niemożna bardziej malowniczej. Gdy z kolan powstaje, wyciąga rękę, zbliża się Melvil i ona unosi się z ziemi wspierając się na jego dłoni. Jestto charakterystyczny ruch Modrzejewskiej, owe szukanie oparcia w chwili, kiedy dobycie własnych sił narazić łatwo może na dysonans w pozie.

Za skarby świata niechciałabym teraz
Stać tak przed tobą, jako ty przedemną!

powiada Elżbiecie i oklaski całej sali podkreślają artyzm skończony w tym wykrzykniku.

Brawa nie dają Modrzejewskiej przyjść do słowa po ostatnim wybuchu i sztuczną wywołują pauzę. Wspaniałym gestem zamyka Modrzejewska ostatni frazes i — znowu wbrew intencji Schillera— akt się kończy.

Wśród antraktowych oklasków podają wielkiej artystce dwa kosze kwiatów.

Raz jeszcze powiedzmy: mniejsza. Stokroć milszym będzie chyba dla p. Modzejewskiej wyraz już wyrobionej opinji Warszawy, przełamanie ostatecznie uprzedzenia i stanowczy trjumf, odniesiony w najgłębszem, najszczerszem przekonaniu publiczności wczorajszej.

To ta sama Modrzejewska, co dawniej.

Są w „Marji Stuart", jak wiadomo, *białe* i *czarne* charaktery. Co znaczy dzwigać na sobie „biały" charakter, jak „bierze" on publiczność bez względu na grę aktorską, doświadczył wczoraj w czwartym akcie — Melvil. Gdy porzuca Elżbietę po podpisaniu wyroku i idzie pocieszać Marję przed śmiercią, słowa jego pokryły — grzmiące oklaski.

Czy dziw przeto, że w akcie piątym... płakano, tak, płakano tu i tam i potroszę wszędzie.

Gdy Modrzejewska zaczęła żegnać się z wiernemi jej do chwili ostatniej dworskiemi damami i służbą, białe plamki chusteczek ukazały się na całej sali, jak owe spienione drobne fale na morzu, gdy je wiatru powiew silniejszy muśnie.

Notujemy parę szczegółów. Gdy stary Melvil błogosławi idącą na szafot Marję, Modrzejewska klęcząc przed nim — szepce pacierze. Postępując zaś ku drzwiom, za któremi czeka na nią miecz kata, powtarza półgłosem: „*Domine exaudi orationem meam... domine, exaudi...*

To są ostatnie jej słowa w dramacie. Scena pożegnania wypełnia akt cały. Słynny monolog Leicestera wypuszczono, również sceny końcowe sztuki, gdy Elżbieta dowiaduje się o wykonaniu wyroku.

Dzięki temu przedstawienie wczorajsze skończyło się względnie bardzo wcześnie, bo o 10½.

Modrzejewskiej po zapadnięciu kurtyny dziękowała publiczność szczeremi, rzęsistemi oklaskami razy kilkanaście.

Istotnie — trudno o większy trjumf, zważywszy na najniedogodniejsze warunki występu.

Już samo przebywanie w sali Letniego teatru pół w futrze, pół bez futra, pół w kapeluszu, pół bez kapelusza, pół w chłodnej niemiłej temperaturze, pół w gorącej przy końcu, jak w Rozmaitościach, godzin kilka i zachowanie przytem skupienia myśli, zapał i przejęcie się grą sceniczną jest dowodem, jaką siłą uroku rozporządza Modrzejewska.

Silne wrażenie i zachwyt szczery — niema słów innych dla streszczenia tego, co dał publiczności wczorajszy wieczór teatralny.

J.

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 12-go b. m., o godz. 8-ej wieczorem, w lokalu Towarzystwa w b. pałacu Blanka przy placu Teatralnym, odbędzie się zebranie ogólne członków warszawskiego oddziału Towarzystwa racjonalnego polowania.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. ksiądz Teofil Światłowski,

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami, w dniu 8-ym lutego zasnął w Bogu, przeżywszy lat 64. We wtorek w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie odprawione zostanie za duszę jego nabożeństwo żałobne, o godzinie **10-ej i pół** rano. We środę zaś w tymże kościele, o godzinie **10-ej** rano rozpocznie się nabożeństwo żałobne z egzekwiami, a o godzinie **4-ej** po południu nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski. Na te smutne obrzędy kolegów, przyjaciół i wiernych Chrystusowych zaprasza się. 2—560—

† Ś. p. Bronisława Bieńkowska z Kaczerskich,

żona fabrykanta wyrobów stalowych, opatrzona św. sakramentami, po krótkich a ciężkich cierpieniach, zmarła w dniu 8-ym lutego 1891 r., przeżywszy lat 25. Stroskany mąż z dziećmi i matką zmarłej zapraszają krewnych i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 11 lutego r. b., o godzinie **10-ej** zrana, w kościele Najświętszej Marji Panny na Nowem Mieście, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła, o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —569

† Ś. p. WALERY BERDAU,

b. uczeń wyższej szkoły handlowej, syn Feliksa, b. profesora Instytutu roiniczego w Nowej Aleksandrji (Puławach) i Marji z Niwińskich, po krótkich i ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 9-go lutego 1891 r., przeżywszy lat 22. Pogrążeni w głębokim smutku rodzice i siostra zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające we środę, dnia 11 lutego, o godzinie **11-ej** przed południem w kaplicy Matki Boskiej kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie, a następnie na wyprowadzenie zwłok z krypty tegoż kościoła po skończonem nabożeństwie na cmentarz powązkowski. 2—571—

— W dniu 8-ym lutego r. b. przeniósł się do wieczności kupiec tutejszy —573—

Abram Weitzman,

przeżywszy lat 67. Stroskana żona i dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok dnia 10-go lutego r. b. o godz. **2-ej** po południu, z mieszkania przy ul. Nowolipie № 3, na cmentarz wyznania mojżeszowego.

+ W dniu 12-ym b. m., to jest w czwartek, w kościele św. Anny na Krakowskiem Przedmieściu, o godzinie **10-ej** zrana, odprawionem zostanie żałobne nabożeństwo za dusze

zmarłych członków zgromadzenia fryzjerów,

na które zaprasza się krewnych i kolegów. —555—

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 9-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*) — Dzisiaj na śniadaniu w pułku jazdy Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Paweł Aleksandrowicz wygłosił toast na cześć arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este. Podczas toastu orkiestra zagrała hymn austrjacki. Następnie arcyksiążę wzniósł toast na cześć Najjaśniejszego Pana i pułku konnego. Podczas toastu orkiestra zagrała hymn russki. Przybywszy w towarzystwie Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza do koszar pułku Pawłowskiego Arcyksiążę odbył przegląd oddziału myśliwskiego, który w pełnym rynsztunku odbywał ćwiczenia gimnastyczne na przyrządach. W szkole dzieci żołnierskich Arcyksięcia powitano hymnem austrjackim. Po wyjściu ze szkoły pułk na dany sygnał ustawił się szeregiem na ulicy, orkiestra zagrała hymn austrjacki, a pułk sprezentował broń na pożegnanie Arcyksięcia.

Madras 9-go lutego. (*Tel. Ajencji półn.*) — Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu russkiego spędził wczorajszy dzień w Tanjur i Trichinapali. Dziś rano Jego Cesarska Wysokość zwiedził znajdującą się w pobliżu Trichinapoli świątynię, a wieczorem odjedzie do Madura.

PROGRAM LEWICY.

Wiedeń 9-go lutego. (*Tel. pryw. K. W.*) — Ogłoszony dzisiaj manifest lewicy uważany jest za wyraz usposobień pojednawczych i stwierdzenie gotowości do popierania rządu. Program przyjmuje *status quo* w zakresie samorządu krajów koronnych i swobód narodowościowych, żądając tylko, aby i niemcom przyznano należne im w monarchji stanowisko. Kwestji języka urzędowego nie poruszono w odezwie, natomiast podniesiono konieczność reform ekonomicznych, socjalnych, finansowych i szkolnych, zgodnych z duchem czasu. Manifest otwiera w ten sposób możność kompromisu. Lewica pragnie kwestje narodowe, kościelne i prawnopolityczne zawiesić, a wspólnie nad reformami organicznemi pracować. Zarówno sam manifest, jak mowy wygłoszone na wczorajszym wiecu jeneralnym mężów zaufania stronnictwa niemiecko-liberalnego w Przedlitawji wymownemi są głównie przez to, czego nie mówią. Pominęły one mianowicie wszystkie najdrażliwsze kwestje sporne, jakoto: centralizację administracyjną, język państwowy i hegemonję. Wogóle ton przyjęty przez niemców dowodzi, że w ciągu długich lat opozycji spokornieli i zmądrzeli. Program ich zdaje się podnosić pewność nowego ugrupowania stronnictw w parlamencie.

SZEF SZTABU.

Berlin 9-go lutego. (*Tel. pryw. K. Warsz.*)— Cesarz przymował dzisiaj mianowanego szefem generalnego jenerała hr. Schlieffera.

NOWY GABINET.

Berlin 9-go lutego. (*Tel. pryw. K. W.*) — Gabinet włoski Rudiniego doznał tu ogólnie przychylnego przyjęcia. Sceptycznie wszakże zapatrują się na trwałość jego.

Rzym 9-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Nowy gabinet włoski rozwinie w sobotę swój program w izbie.

OBNIŻENIE DYSKONTA.

Amsterdam 9-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*) — Bank holenderski obniżył dyskonto z 3½% na 3%.

Berlin 9-go lutego. (*Tel. pr. Kur. Warsz.*)— Dzisiejsza *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* broni teraźniejszy rząd niemiecki przed zarzutami, podnoszonymi w bismarkowskich *Hamburger Nachrichten*, tudzież w monachijskiej *Allgemeine Zeitung*, jakoby Niemcy odstąpiły od programu polityki pokojowej i zgody z Rosją. Takie obwinienia są wręcz przeciwne faktom, powszechnie znanym. (*Aj. półn.*)

Berlin 9-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— *Hamburger Nachrichten* krytykują ostro ostatnią mowę kanclerza Capriviego w rozprawach parlamentu nad kredytem afrykańskim.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 9-go lutego (*Tel. pryw. Kurjera Warsz.*) — Dzisiejsze zebranie giełdowe było usposobione cokolwiek mocniej, a obroty były więcej ożywione. Obfitość gotówki na rynku pieniężnym jest jednym z powodów żywszego ruchu. Ruble, które miały chętniejszy pokup, odniosły korzyści. Ruble w obrotach końcomiesięcznych osiągały początkowo 237.50 mar., a w chwili urzędowego zamknięcia obrad 237.75 mar. W porównaniu z onegdajszemi kursami poprawiły się banknoty russkie w obrotach natychmiastowych o 1 mar. 25 fen., a w dostawowych o 1 mar. 25 fen. Warszawa krótkoterminowa lepiej o 1 mar. przeszło, krótki Petersburg o 1 mar. 10 fen., długoterminowy zaś o 80 fen. Przekazy na Wiedeń krótkoterminowe bez zmiany (178.20), a długie wyżej o 10 fen. (177.20). Listy zastawne ziemskie podniosły się o 40 kop., listy likwidacyjne o 30 kop. (70.50), a pożyczki wschodnie o 40 kop. Tak samo, jak wczoraj notowano 4% pożyczki konsolidowane russkie z r. 1880-go, wyżej 4½% listy zastawne russkie, niżej natomiast premjówki russkie obu emisyj i kupony celne. Akcje kredytowe austrjackie brano po 175.60. Dyskonto prywatne tańsze o ⅛%. Żyto w towarze gotowym było dość chętnie kupowane i zyskało 25 fen., podczas gdy cena towaru dostawowego pozostała na poziomie wczorajszym.

Berlin 9 go lutego (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. rus. w tr. ust.	237.80	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	237.65	Akcje kredytowe	175.60
Wek. na Petersb. krót.	237.20	Weksle na Lon. kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	236.—	„ „ dt.	—.—
Bil. ban. russk. na dost.	238 —	Żyto w tow. gotow	173.25
Wschodnia poż. II em	76.60	Żyto na wiosnę	170.—
Listy zast. serji I-ej	74.—		

Kursa z 7-go lutego 236 75, 236 60, 236.10, 235.20, 236.75, 76.20, 73.60, —.—, 173.—, 170.—.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 9-ym lutego. Na targu zbożowym w dniu dzisiejszym panowało mocne usposobienie, a tendencja cen była zwyżkową. Dowozy ogółem wynosiły 26 wagonów zboża, z których 9 wagonów było żyta, 13 owsa, 2 jęczmienia i 2 wagony kaszy jaglanej. Dla żyta usposobienie było mocne, z wyraźną dążnością ku zwyżce. Płacono za wyborowe ziarno 80—81 kop., za średnie 78—79 kop., za ordynaryjne 75—77 kop. Mocna tendencja dla owsa utrzymuje się w dalszym ciągu. Za wyborowy owies płacono 74—76 kop., za średni 70—73 kop., za ordynaryjny 65 do 68 kop. Jęczmień spokojnie, przy cenach niezmienionych. Kasza jaglana mocno, płacono 95 do 111 kop. stosownie do gatunku.

Cukier. *Odesa* 3-go lutego.—Odeski rynek cukrowy odznacza się spokojem. Notowano rafinadę Brodzkiego po rs. 5 kop. 30 do rs. 5 kop. 35 za pud, hrabiego Bobryńskiego po rs. 5 kop. 25 do rs. 5 kop. 30, Gniewań od rs. 5 kop. 20 do rs. 5 kop. 25, rafinerji czerkawskiej rs. 5 kop. 25 do 5.30, Sobolówka rs. 5.20. Mączka cukrowa krystaliczna rs. 4.30 do 4.35 za pud. Z portu odeskiego eksportowano w czasie od 1-go do 17-go stycznia 1891 r. st. st. około 248,900 pud.

Len. *Ryga* 3-go lutego. Pod wpływem wiadomości o słabem usposobieniu za granicą, tutejszy rynek lnu był bardzo spokojny, w okolicznych zaś rynkach panuje tendencja mocna, za berkowiec płacono chętnie 23 do 24 rs.

Surowe produkty browarne. Złe drogi zmniejszyły dowozy **jęczmienia** w ostatnim czasie, ceny jednakże z powodu dawniej nagromadzonych zapasów, stoją w mierze. Za jęczmień czterorzędowy płacono rs. 3.50 do 3.75, za dwurzędowy rs. 3.75 do 4.20 za korzec. Zapotrzebowania **słodu** tymczasowo są jeszcze małe. Za pud czterorzędowego słodu żądano rs. 1 kop. 65, za pud dwurzędowego rs. 1 kop. 85. Za pud **kwiatu** płacono chętnie kop. 60. **Chmielu** zaofiarowywano kilka partyj bez skutku.

— W niedzielę d. 3 (15) lutego r. b., o godzinie 1-ej po południu, w audytorjum nr. VIII uniwersytetu docent pryw. uniwersytetu charkowskiego, p. Lejkfeld, bronić będzie publicznie rozprawy, napisanej dla pozyskania stopnia magistra filozofji, p. t. „Różnorodne kierunki i podstawowe zasady logiki". Oponentami z urzędu wyznaczeni są profesorowie Struwe i Zenger.

TABELA WYGRANYCH
w pierwszym dniu ciągnienia I-ej klasy 156 ej Loterji klasycznej.

Dnia 9-go lutego 1891-go roku.

Nr	Wygrał rs.	Nr.	Wygrał rs.
115	200	11641	1,500
1741	4,000	15379	1,000
4196	500	22797	1,0000

Po rs. 100 wygrały NN-ra:

849	6357	10799	15416
925	8651	12606	20185
3522	9855	15389	22881

Po rs. 50 wygrały NN-ra:

930	6568	13365	17829	21419
1563	6798	15544	18553	21569
2089	7522	15718	18561	21746
2897	7714	16541	18784	21977
3025	7874	16679	19335	22308
4695	8183	16733	19358	22580
4817	8873	17136	19927	22740
5806	8881	17411	20229	
6019	10573	17595	20457	

Po rs. 30 wygrały NN-ra:

31	2523	5059	7263	9875	12023	14493	16633	18588	20524	22924
151	51	5135	7343	96	12135	14579	86	89	86	46
79	2612	58	94	9903	67	82	16766	18614	20641	53
202	62	5314	7561	8	12225	85	81	54	54	82
71	95	84	89	10050	59	14610	16802	18735	57	23025
78	2753	5454	7636	87	61	19	78	82	98	67
319	89	98	7767	95	12317	89	86	18803	20718	23134
46	2804	5526	7809	97	54	14784	94	18914	20838	23424
464	64	38	7911	10218	67	14813	16909	94	72	76
70	3059	47	60	28	90	14	76	19000	20939	
517	3164	5636	63	54	12421	58	90	39	21001	
40	66	53	67	10325	72	65	17003	58	5	
53	3207	5713	75	56	12534	14917	14	63	21139	
56	35	19	8001	10430	12692	57	25	95	21204	
86	3313	28	12	79	12717	15082	80	19135	31	
87	49	37	22	10524	51	90	17140	36	21301	
698	54	96	67	28	70	15116	49	58	25	
784	3400	5846	94	44	12801	42	52	82	29	
808	28	61	8261	50	12960	54	17226	19210	63	
81	64	86	75	73	67	82	55	19309	21432	
91	3687	6000	8352	79	13025	15214	64	57	21516	
937	3750	32	8423	90	28	24	78	19415	65	
58	54	33	38	10627	59	27	17303	27	78	
84	66	6119	86	51	94	95	53	19519	21622	
1008	3848	50	8544	52	95	15301	61	87	31	
11	52	96	53	81	13117	17	17423	19617	95	
53	98	6262	71	93	58	29	68	90	21729	
63	3910	6300	8664	10760	72	15437	90	99	40	
1164	24	75	96	10862	13249	72	17524	19762	84	
1276	31	81	8753	91	13332	99	33	66	89	
91	94	6420	56	10994	36	15517	17610	19803	21820	
1313	4023	30	8816	11008	40	15667	75	53	53	
50	51	39	77	37	13410	15712	17705	63	21916	
58	93	96	88	61	40	60	8	19908	24	
59	4108	6510	8987	11255	13545	15891	33	82	49	
1401	63	30	9104	68	46	15900	92	20024	22035	
1535	69	6609	38	11500	59	81	17806	54	49	
49	4238	10	59	10	97	16043	39	20102	75	
1612	4375	16	90	34	13659	63	58	40	90	
27	98	6794	96	94	13732	16115	65	89	22149	
79	4407	6825	9233	11621	13901	90	69	92	62	
1722	69	53	9347	50	15	16210	89	20252	22316	
1861	4633	71	92	64	51	53	17911	92	58	
65	57	83	9419	71	14011	16317	85	20369	22458	
90	62	84	26	11733	76	20	97	77	22589	
1912	64	6980	70	54	14108	32	18053	81	91	
78	4739	96	79	78	39	38	56	20417	95	
2181	78	7122	9653	11870	50	47	18230	30	99	
2403	4834	51	9708	71	90	94	33	34	22621	
11	36	64	79	72	14226	96	18328	38	61	
56	84	73	9831	81	99	16416	58	52	85	
98	4949	7213	49	11959	14314	65	79	74	22725	
2518	76	33	66	12022	14438	76	18435	20514	22865	

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 28 Января (9 Февраля) 1891 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług)